Letnia Scena: święto wolności - serwis

Teatr WARSawy - "Tato nie wraca": MonoDramat

Monodram Agnieszki Przepiórskiej to mocne otwarcie festiwalu. "Tato nie wraca" Teatru WARSawy jest spektaklem opartym na osobistych przeżyciach aktorki. Piotr Rowicki, dramaturg, stworzył z nich niebanalną, szczerą do bólu historię, która ściska za gardło. Pod mundurkiem perfekcyjnej pracowniczki banku skrywa się dziewczynka tęskniąca za ojcem, który zostawił ją i matkę. Pewna siebie, wykształcona, pomocna i uśmiechnięta Agnieszka zaprasza widza w podróż do czasów dzieciństwa. Ten okres nie kojarzy jej się z krainą beztroski, ale z ciągłym pytaniem: dlaczego tato nie wraca? Odpowiedzi wciąż brak. Wspomnienia rozdrapują wciąż niezagojoną ranę. Te emocje aktorka (Agnieszka Przepiórska) przekazuje widzowi. Moment, w którym jej postać schodzi na widownię przytulając się do męskiej części publiczności jak do swojego ojca, chwyta za serce. Dopełnienie tej sceny utworem „Co powie tata” było bardzo dobrym pomysłem. Za pośrednictwem oszczędnych środków wyrazu udało się aktorce i reżyserowi, Piotrowi Ratajczakowi, przekazać tak wiele emocji: minimalistyczna scenografia stylizowana była na okno, za którym czaiły się wspomnienia związane z ojcem, a daleka od przesady i nadmiaru ekspresji gra aktorska Przepiórskiej sprawiła, że widz poczuł tę intymną atmosferę i zanurzył się w opowieści.

Katarzyna Mańko

Teatr KTO z Krakowa - "Święci tego tygodnia. Komedia obyczajowa": Niedośmiani

Spektakl Święci tego tygodnia. Komedia obyczajowa Teatru KTO z Krakowa z założenia miał być przedsięwzięciem komediowym. W programie czytamy: "Marcin Niewiarowski sfrustrowany swoim dotychczasowym życiem trafia do gabinetu psychoanalityka, a ten próbując zdiagnozować jego przypadek wciąga go w szaloną opowieść o życiu. Wraz z bohaterem, odgrywanym na scenie po kolei przez wszystkich aktorów, wędrujemy przez kluczowe momenty jego pełnej absurdów historii, tak by na koniec wrócić do punktu wyjściowego".

Owszem, nagromadzenie sytuacji absurdalnych oraz przenikanie się rzeczywistości z wyobraźnią bohatera powodowały uśmiech na twarzy. Właśnie, zaledwie uśmiech. Od komedii oczekiwać należy żywego tempa, zaskakujących zwrotów akcji, niebanalnych puent, a także wyrazistych charakterów. Tego trochę tutaj zabrakło. Bardzo dobrze, że reżyser Krzysztof Niedźwiedzki powracał do wątków ze scen wcześniejszych, nie gubił głównego tematu. Cały czas w centrum był jeden bohater i jedna historia. Pochwalić należy także aktorów (grają: Jacek Buczyński, Norbert Burkowski, Paweł Rybak, Maciej Słota) za umiejętne szafowanie wieloma postaciami w tak krótkiej formie. Niektóre sceny były jednak przeciągnięte, pojawiały się także ucharakteryzowane postaci jak na przykład sędziowie, którzy nic nie wnosili do akcji, a jedynie kręcili się po scenie i aktorzy, którzy w zmienionych kostiumach wracali, by grać kolejną postać. Być może o poczuciu humoru, jak o gustach, nie powinno się dyskutować.

Katarzyna Mańko

Szkoła Aktorska Haliny i Jana Machulskich - "Aktor. Work in progress": Dyplom z aktorstwa

Każdy, kto zna teksty Bogusława Schaeffera, wie, że nie można spodziewać się po nich klasycznej sztuki, składającej się ze wstępu, rozwinięcia i pięknej puenty. Zaprezentowany na scenie Domu Literatury spektakl na podstawie jego sztuk tematyzował sam siebie, więc z założenia musiał być tak samo niepokorny i nieokiełznany jaki czasem bywa teatr. "Aktor. Work in progress" ze Szkoły Aktorskiej Haliny i Jana Machulskich jest przedstawieniem sięgającym do różnych konwencji, igrającym z pojęciem scenicznej powagi.

Powoli widz traci orientację czy jest na przedstawieniu, na próbie, a może znalazł się w kulisach, gdzie podgląda zmagających się ze swoją profesją twórców. Zostaje skonfrontowany ze swoimi oczekiwaniami wobec teatru, zmuszony do zastanowienia, czego tak właściwie od niego chce. Do takiej samej konfrontacji stają także aktorzy, którzy zastanawiają się,czy granie na scenie służy publiczności czy może spełniają oni tym działaniem społeczną misję. Czy aktor powinien szanować swoich widzów, czy może przeciwnie? Aktorzy na scenie mierzyli się także ze swoim egoizmem, przenikaniem się życia zawodowego z prywatnym, a także próbowali przezwyciężyć wewnętrzne bariery - jak chociażby nagość.

W jednej ze scen odnieśli się także do wybitnego aktora Jana Peszka, owego "aktora instrumentalnego" wyobrażonego przez Schaeffera, który z jego sztukami pracuje ze wspaniałym skutkiem (niektóre były pisane specjalnie dla niego). Idealnie w konwencję spektaklu ze Szkoły Machulskich wpasowali się także widzowie, którzy zdecydowali się w trakcie przedstawienia opuścić salę, odebrać telefon czy szurać krzesłem. Tym razem nikt nie patrzył na nich z wyrzutem, ponieważ nieświadomie stali się częścią przedstawienia i wyzwaniem dla aktorów. Adam Biernacki i Waldemar Obłoza dali aktorom doskonały materiał na obronę aktorskiego dyplomu na stopień celujący.

Recenzję ze spektaklu "Nasza kamienica" przeczytasz TUTAJ

* * *

Program tegorocznej Letniej Sceny prezentujemy TUTAJ.